

SNY KSIĘDZA BOSKO



Pierwszy proroczy sen

Jan Bosko miał go już w wieku 9 lat. Wtedy to po raz pierwszy została mu objawiona przyszła misja. Na ogromnej łące zobaczył wielu chłopców, z których jedni bawili się, drudzy śmiali się, inni zaś przeklinali. Jaś rzucił się na tych ostatnich z krzykiem i pięściami, chcąc ich uciszyć. Wtedy ukazał mu się Mężczyzna, szlachetnie odziany, z jaśniejącą twarzą, kazał mu stanąć na czele tej gromady mówiąc: Nie biciem, ale łagodnością i miłością będziesz musiał pozyskać sobie nowych przyjaciół. Jaś poczuł się całkowicie niezdolny do wykonania zadania, ale Mężczyzna dał mu Nauczycielkę, pod której przewodnictwem miał stać się mądry, bez której wszelka wiedza jest głupotą. Tu odsłania się pierwszy i może najistotniejszy rys tajemnicy księdza Bosko, czyli

całkowite zaufanie i zawierzenie Maryi. To Ona w snach oprowadza go po tajemnicach życia duchowego. Ona też w tym pierwszym śnie pokazuje mu stado dzikich zwierząt, mówiąc, że to, co za chwile stanie się z tymi zwierzętami, on musi uczynić dla Jej dzieci - jego przyszłych podopiecznych. I oto dzikie kozły, psy, koty i niedźwiedzie przemieniają się w potulne i łagodne baranki.

Sen o wężu (zachęta do różańca)

W jednym ze snów ksiądz Bosko jest wyprowadzony przez Przewodniczkę na łąkę, na której widzi grubego, długiego na osiem metrów węża. Chce uciekać, lecz Przewodniczka powstrzymuje go i zachęca do walki. Razem biorą sznur, rozciągają go nad karkiem potwora, uderzają, a potem zawiązują na szyi gada pętlę. Wąż się rzuca, uderza cielskiem o ziemię, aż jego ciało zaczyna rozrywać się na strzępy. Przewodniczka zwija sznur i chowa do skrzynki. Po otwarciu skrzynki widać, że sznur ułożył się w słowa Zdrowaś Maryjo. W tej chwili Przewodniczka wyjaśnia: Wąż przedstawia demona, a sznur modlitwę Zdrowaś Maryjo, a raczej różaniec, który stanowi kontynuację Zdrowaś. Nim można pokonać, zwyciężyć i zniszczyć wszystkie piekielne demony. Niestety, w wizji sennej, ku przerażeniu księdza Bosko, niektórzy chłopcy zbierali kawałki węzowego mięsa, jedli i zatruli się nimi.

Sen o chustkach (dotyczący czystości)

Fundamentem życia duchowego jest czystość. W jednym ze snów ksiądz Bosko zobaczył swoich podopiecznych, a każdy z nich trzymał w ręku białą chustkę z napisem Regina virtuum, czyli królowa cnót - czystość. Nagle zerwał się ogromny wichur. Część chłopców natychmiast schowała chustkę, niektórzy obrócili się na lewo, inni na prawo, inni zaś pozostali z wyciągniętą chustką. Rozszalała się burza, dziurawiąc i rozdzierając chustki na strzępy tak, że z niektórych nic prawie nie zostało. Przewodniczka wyjaśniła, że ci, którzy ukryli chustki, zachowali cnotę

czystości; pozostali zaś nieroztropnie wystawili tę cnotę na wicher pokus i nieuchronnie popadli w grzech. Ci, którzy obrócili się w lewo lub w prawo zdołali "połatać" swoje chusteczki - czystość poprzez sakrament spowiedzi. W wyniku wieloletnich doświadczeń święty przekonał się, że to właśnie nieczystość prowadzi młodych do egoizmu, czystość zaś jest doskonałym gruntem dla rozwoju prawdziwej miłości.

Sen o tratwie

W innym śnie widzi ksiądz Bosko wielu chłopców, bawiących się na ogromnej łące, których nagle zaczyna zalewać powódź. Wszyscy biegną, by schronić się w potężnym młynie o grubych ścianach. Poziom wody stale się podnosi. Chłopcy dobiegają do ostatniego piętra, a fale powodzi zewsząd ich zalewają. Ksiądz Bosko, czując się po ludzku całkowicie bezradny, oddaje całą sytuację w ręce Maryi. Nagle dostrzegają samotnie dryfującą tratwę, na którą jednak można się przedostać po bardzo wąskimi lekko chwiejnym pniu drzewa. Bosko przechodzi pierwszy i z pomocą innych księży pomaga chłopcom przedostać się na tratwę. Niestety, wielu chłopców się niecierpliwi; wynajdują sobie jakieś inne kładki, nawet trochę szersze i bez pomocy księży, ignorując krzyk ks. Bosko, próbują się przedostać na tratwę. Większość traci równowagę i wpada do mętnej i cuchnącej wody, padając ofiarą własnej niesubordynacji. Schronieni na tratwie, chłopcy posilają się chlebem, zawierając swój los Maryi. Ksiądz Bosko obejmuje dowództwo. Łódka mknie po wzburzonych falach, wszyscy są wtuleni w siebie, by nie wypaść. Nagle wpadają w potężny wir, łódka wiruje wokół własnej osi, lecz wypchnięta siłą wiatru, nagle zatrzymuje się na niewielkiej wysepce. Część chłopców bez zastanowienia i bez pytania wyskakuje na pagórek, ciesząc się z ocalenia. Ich radość jest jednak krótka, gdyż momentalnie wody wzbierają, zalewając wysepkę wraz z nieposłusznymi chłopcami. Tratwa mknie nadal, wszyscy modlą się na kolanach trzymając się za ręce. Niektórzy jednak nonszalancko spacerują po krawędzi łódki drwiąc sobie z rozmodlonych towarzyszy. Przy pierwszym podmuchu gwałtownego wiatru i ci wpadają w wodne odmęty. Inni jeszcze narzekają na zbyt długą i męczącą podróż i zaczynają szukać innej drogi ocalenia. Dostrzegają inne tratwy, płynące w przeciwnym kierunku i próbują się na nie przedostać, mimo nalegań ks. Bosko. Wszyscy ci giną w rwącej wodzie. Po długiej podróży, w znacznie okrojonym składzie, wraz z niektórymi, których udało się wyłowić z wody za pomocą wędki, docierają na wyspę z rajsko piękną winnicą. Święty sam komentuje symbolikę tego snu. Rozległa równina to świat. Powódź to jego zagrożenia. Młyn wyobraża Kościół. Pień drzewa, służący za most, to krzyż. Wielka tratwa to Dom Maryi, Oratorium. Chleb to Przenajświętsza Eucharystia. Nagłe wiry - pokusy. Pagórek, który urzeka wielu, to światowe pragnienia. Kapłan uwijający się przy wyławianiu [...] to spowiedź. [...] Winnica [...] to Niebieska Ojczyzna. Widać, jak wiele zagrożeń niesie ze sobą świat dla tych, którzy zmierzają do Niebieskiej Ojczyzny, ale widać też, że Bóg zaopatruje nas we wszelkie potrzebne środki, by tam dotrzeć. Inna sprawa to, czy zechcemy z nich skorzystać. W tym śnie szczególnie niebezpieczne wydają się dwie rzeczy. Pierwsza to nieposłuszeństwo, które doprowadziło do zguby wielu; druga - to ziemskie, światowe pragnienia,

symbolizowane przez małą wysepkę. Na pozór bezpieczny kawałek lądu, miejsce schronienia i odpoczynku od trudu wędrówki. A jednak ta iluzja poczucia bezpieczeństwa i pokładanie nadziei w rzeczach światowych jest wyjątkowo groźne, może szczególnie w dzisiejszych czasach. Na dowód przytoczmy jeszcze jeden sen.

Spotkanie z nieżyjącym biskupem

Ksiądz Bosko spotyka we śnie znajomego Biskupa, który już nie żyje. Zadaje mu mnóstwo pytań odnośnie siebie i swoich chłopców, lecz biskup odmawia odpowiedzi, uparcie powtarzając "Nie wiem". W końcu naciskany przez Świętego daje wskazówki dla chłopców: Powiedzcie im, by zbawili duszę, bo reszta niczemu nie służy [...], aby byli dobrzy i posłuszni [...], aby byli dobrzy i się modlili [...], aby się często spowiadali i przyjmowali komunię. Święty się nieco niecierpliwi i prosi o jakąś szczególną radę. Na to biskup: Powiedzcie im, że mają mgłę przed oczami; jeśli zaczną ją widzieć, to już dobrze.[...] To rzeczy tego świata, które przeszkadzają w oglądaniu rzeczy niebieskich takimi, jakimi one są. Na pytanie o sposób usunięcia tej mgły biskup odpowiada: Niech wiedzą, że "mundus totus in maligno positus est" (cały świat jest pod władzą diabła), wtedy zbawią duszę; niech nie dadzą się oszukać pozorom świata. Młodzi wierzą, że przyjemności, radości, przyjaźnie tego świata mogą dać im szczęście, dlatego czekają tylko chwili, kiedy będą mogli się nimi rozkoszować; ale niechaj pamiętają, że to wszystko jest marnością i smutkiem dla ducha. - A skąd ta mgła pochodzi? - Z nieskromności i nieczystości. Jako antidotum na tę mgłę biskup zaleca strzeżenie cnoty czystości. Jak? Potrzebne są: skupienie, posłuszeństwo, unikanie beczynności i modlitwa. - I co jeszcze? - Modlitwa, unikanie beczynności, posłuszeństwo i skupienie. - I nic więcej? - Posłuszeństwo, skupienie, modlitwa i unikanie beczynności.

Źródło: <http://www.czerwinsk.salezjanie.pl/sny-ks-bosko>

CUDA KS. BOSKO

ROZMNÓŻENIE KASZTANÓW

W niedzielę po Wszystkich świętych w 1849 roku odbywało się w Oratorium ćwiczenie "Dobrej śmierci", czyli spowiedź i Komunia św. wszystkich młodych internistów i eksternistów. Wieczorem ks. Bosko poprowadził ich na zwiedzanie cmentarza obiecując obdarować ich po powrocie smaczными jadalnymi kasztanami. Matka Małgorzata kupiła ich trzy worki, ale myśląc, że pół worka wystarczy, aby chłopcom sprawić przyjemność, ograniczyła się do ugotowania tej ilości. Gdy chłopcy wrócili i ustawili się jak żołnierze w szeregu, Jan Bosko zabrał się do podziału, napełniając każdemu jego beret.

- Co robisz? - zawołała wówczas matka. - Nie marny przecież tyle kasztanów!
- Ależ tak! - odparł ks. Bosko. - Mamy ich przecież trzy worki
- Ale tamte nie są ugotowane!
- Ach, gotowane, czy nie, dzielimy dalej jak zaczęliśmy.

I rzeczywiście, rozdawał dalej po pełnym berecie. Kosz tymczasem opróżnił się. Było w nim już tylko parę garści, a chłopców jeszcze wielu. Po okrzykach radości

nastąpiła pełna niepewności cisza. Każdy bał się, by dla niego nie zabrakło. Ale ks. Bosko nie zdradzał najmniejszych obaw, wręcz przeciwnie, mówił:

- Nie bójcie się! Najlepsze są na spodzie!

I zakasawszy rękawy, zagłębiał dalej ręce w kosz i napełniał berety. A choć wiele wydobywał, ilość nie zmniejszała się, tak że wszyscy zostali obdarowani, kiedy zaś zanesiono kosz do kuchni, została w nim porcja dla ks. Bosko i dla jego matki Tego wieczoru na dziedzińcu Oratorium i na przyległych ulicach rozlegał się jeden okrzyk:

- Ks. Bosko rozmnożył kasztany!

Na pamiątkę tego wydarzenia we wszystkich domach ks. Bosko wieczorem w dniu Wszystkich świętych rozdziela się gorące kasztany.

ROZMNOŻENIE KOMUNIKANTÓW

Kiedyś, w dniu Narodzenia Najśw. Panny w roku 1847, około 650 chłopców przystąpiło do spowiedzi i miało przyjąć Komunię św. Ks. Bosko rozpoczął Mszę św. w nadziei, że w tabernakulum znajdują się komunikanty. Puszka była jednak prawie pusta, a zakrystian zapomniał postawić na ołtarzu drugiej do konsekracji.

Gdy nadeszła chwila Komunii św., ks. Bosko spostrzegł zapomnienie zakrystiana. Cóż było robić? Podniósł oczy do nieba, westchnął głęboko, a potem zaczął rozdawać Komunię św. i dawał wszystkim, jak gdyby nic się nie stało, a komunikanty rozmnażały się w jego rękach, tak że mógł wszystkim udzielić Ciała Pańskiego, nie łamiąc ani jednej Hostii. Zapytany przez chłopców, jak tego dokonał, odpowiedział spokojnie:

- No cóż? Czy na skutek niedopatrzeń zakrystiana miał być uszkodzony Jezus, który tak bardzo pragnął przyjść do waszych serc?

PIGUŁKI Z CHLEBA

W roku 1844 w Montafia d'Asti zapadł na uporczywą gorączkę niejaki pan Turco i żadne zabiegi lekarskie nie mogły mu przywrócić do zdrowia. Rodzina jego zwróciła się do ks. Bosko, który doradził choremu, aby odbył spowiedź i przyjął Komunię świętą, a potem wręczył mu pudełeczko pigułek polecając zażywać je każdego dnia w określonej ilości. Jednocześnie zachęcił go, by odmawiać przy tym trzy razy "Witaj Królowo" do Matki Bożej.

Po zażyciu kilku pigułek chory, który rzeczywiście się wyświadał i przyjął Komunię św., wyzdrowiał zupełnie.

Wszyscy byli zdumieni. Miejscowy aptekarz dokonał analizy tych cudownych pigułek i nie znalazł w nich nic prócz chleba. Powtórną analizę dokonał u drugiego farmaceuty i wtedy obydwaj zawyrokowali.

- To jest zwykły chleb, nie za co do tego żadnych wątpliwości.

Wówczas pan Turco udał się do Turynu, by odwiedzić ks. Bosko i podziękować mu. Opowiedział o analizie składu pigułek i o wrażeniu, jakie ten wypadek wywołał w okolicy. Ks. Bosko śmiejąc się odpowiedział:

- Tak to był chleb! A trzy "Salve Regina", które pan odmawiał w stanie łaski były jego cudownym dodatkiem.

UZDROWIENIE SZEŚCIU CHŁOPCÓW DOTKNIĘTYCH OSPĄ

W maju 1869 roku ks. Bosko udał się do Lanzo Turyńskiego na uroczystość św. Filipa Nereusza, patrona swego pierwszego zakładu. Zastał tam wszystkich pogrążonych w głębokim smutku, bo siedmiu mieszkańców internatu zapadło na ospę, a to groziło dalszym rozprzestrzenieniem się infekcji.

Na tą wieść ks. Bosko powiedział:

- No tak, święto i ospa nie mogą iść w parze. Idźcie przygotować chorym ubranie, a ja przyjdę ich pobłogosławić.

Na widok ks. Bosko chorzy zaczęli wołać:

- Księżu Bosko, księżu Bosko! Czy możemy wstać? Niech ksiądz nam udzieli swego błogosławieństwa!

- Czy ufacie Maryi?

- Tak, ufamy!

- A więc wstawajcie!

Ks. Bosko pobłogosławił ich i odszedł. Wszyscy wstali i ubrali się. Potem pobiegli na podwórze wszyscy z wyjątkiem jednego. Baravalle, który wątpiąc w swoje uzdrowienie, dla bezpieczeństwa pozostał w łóżku.

Wieczorem przybył lekarz z wizytą i dowiedziawszy się że chorzy są na podwórku, w wilgotny i zimny wieczór, zaniepokoił się, ganił ich za nieostrożność, zapowiadał, że będzie to miało fatalne następstwa. Potem wszedł do izby chorych, gdzie znalazł tylko jednego, ostrożnego Baravalle, który pod troskliwą opieką lekarza wyzdrowiał po 20 dniach, podczas gdy tamci, uzdrowieni natychmiast, od 20 dni biegali i śpiewali wesoło.

Źródło: http://www.oratorium-lodz.salezjanie.pl/jan_bosko/?sub=4

ETAP DIECEZJALNY!!!

KOMENTARZ do snu z 9 roku życia

W tym pierwszym śnie Jezus i Maryja kreślą przed Jankiem najważniejsze kierunki jego misji wśród młodzieży: pole pracy (młodzież z ludu); metodę edukacyjną (nie przemoc, ale łagodność i miłość); środki prowadzące do osiągnięcia potrzebnych zdolności (stań się pokorny silny i mocny); Nauczycielkę i potężną Pomoc (Ja dam ci Nauczycielkę) oraz owoce (dzikie zwierzęta przemieniają się w łagodne baranki).

Powinniśmy być wdzięczni Piusowi IX, który nakazał księdzu Bosko zapisanie tego snu, nie będącego - jak widzimy - zwykłym snem.

Jego potwierdzeniem jest to, co wydarzyło się w Rzymie w maju 1887 roku. Ksiądz Bosko udał się tam, aby uczestniczyć w konsekracji Bazyliki Najświętszego Serca, którą budował na polecenie Leona XII. Przy tej okazji ksiądz Bosko wzruszył się aż do łez. Jego sekretarz, ksiądz Viglietti, odważył się zapytać go o powody. Ksiądz Bosko odpowiedział: „Stała mi przed oczami jak żywa scena ze snu, kiedy miałem dziewięć lat. Wtedy Matka Boża powiedziała mi: «W swoim czasie wszystko zrozumiesz»”.

Minęły 62 lata potu, ofiar i walk, i ten czas wreszcie nadszedł: blask zachodu zmieszał się ze światłem jutrzeńki i jeszcze raz oświecił to życie, które zawsze jaśniało blaskiem Boskiego światła (M.B. XVIII, 341).

Sen z wczesnego dzieciństwa powtarzał się przez następne osiemnaście lat. Ogólny obraz był taki sam, ale za każdym razem towarzyszyły mu coraz to nowe sceny, które potwierdzały przyszłą misję apostoła młodzieży. W tych interwencjach z wysoka znajduje się wyjaśnienie jego niezmaconego spokoju i pewności co do powodzenia każdego przedsięwzięcia.

W wieku 16 lat Janek zobaczył, jak podchodzi do niego majestatyczna Pani, która prowadzi bardzo liczną trzodę, a zbliżywszy się do niego, woła go po imieniu i mówi:

Oto, Janku, całą tę trzódkę powierzam twojej opiece.

- Jak mogę zadbać - zdziwił się Janek - o tak dużo owiec i baranów?

Nie bój się - odpowiedziała Pani - Ja będę z tobą.

Gdy miał 19 lat, znowu ukazała mu się postać z pierwszego snu, odziana na biało, jaśniejącą olśniewającym blaskiem, prowadząca całe mnóstwo chłopców. Zwracając się do Janka, powiedziała:

Chodź tutaj, stań na czele tych chłopców i prowadź ich.

Ale ja nie potrafię poprowadzić tylu tysięcy chłopców. Jednak postać powtórzyła swój rozkaz, tak że Janek stanął na czele tego mnóstwa młodzieży (M.B. 1,244).

W tym samym roku, będąc klerykiem, zobaczył siebie we śnie jako księdza w komży i ze stulą, pracującego w zakładzie krawieckim; nie szył jednak wyłącznie rzeczy nowych, ale łątał też zniszczone ubrania. Wyraźny znak, że był powołany do wychowywania nie tylko świętej i dobrej młodzieży, jak na przykład Dominika Savio, lecz również do sprowadzenia na dobrą drogę chłopców już zepsutych (M.B. 1,382).

Skończył 22 lata, kiedy w następnym śnie objawiono mu pole jego przyszłej misji. Zobaczył, jak dolina poniżej gospodarstwa Sussambrino, gdzie spędzał wakacje, przemienia się w wielkie miasto, po którego ulicach i placach biega mnóstwo chłopców, hałasując, bawiąc się i klnąc. Mając gwałtowny i żywy temperament, Jan zbliżył się do tych chłopców, krzycząc i grożąc. Widząc daremność swych gróźb, zaczął ich bić; oni zareagowali tak samo i również okładali go pięściami. Pobity i upokorzony, rzucił się do ucieczki. Ale oto wyszedł mu na spotkanie Mężczyzna, który kazał mu się zatrzymać i wrócić do tych łobuzów. Przedstawił go szlachetnej Pani i powiedział: To moja Matka: poradź się Jej.

Pani, patrząc na niego dobrotliwie, powiedziała:

Jeśli chcesz zaskarbić sobie tych łobuziaków, nie wolno ci iść do nich z pięściami, ale z perswazją i łagodnością.

Wtedy, podobnie jak w pierwszym śnie, zobaczył, że chłopcy przemieniają się w baranki, których on, z rozkazu tej Pani, stał się pasterzem (M.B. 1,424).